

Bernd Kebelmann

Exorzitien

Links, wo mein Herz, mein Auge
geöffnet
und wieder geschlossen wurde
mit einundzwanzig Fäden
links herrscht nun Dämmerung

Dein Lächeln erreicht mich nicht mehr
hell wird zu grau
Dunkel versinkt
in eitle Finsternisse

Meine bewimperte Kugel
Hält trübe Zukünfte feil
blutige Zeiger steigen
wie Blasantang auf und nieder

Ein schwarzer Strauß Federnelken
wuchert durch meinen Blick
durchs Uhrglas
fällt düstere Zeit

Glaub mir nicht
widersprich doch
Lach nicht wie irr in die Sonne
wirf deinen Spiegel nicht fort

Hexe du, pack mich, verbrenn mich
mit deiner heißen Haut
lass mein Begreifen
nicht ins Leere gehen

Egzorcyzmy

Po lewej, gdzie moje serce, moje oko
otwarto
i ponownie zamknięto
za pomocą dwudziestu i jednej nici,
po lewej stronie panuje teraz półmrok

Twój uśmiech już do mnie nie dociera,
jasne staje się szarym
ciemność tonie
w próżnej otchłani mroku

Moja urzęsona kula
targuje się o mglistą przyszłość,
krwawe wskazówki poruszają się
jak trawa morska, raz w górę, raz w dół

Czarny bukiet pierzastych goździków
rozrasta się pod moim wzrokiem,
przez szkło zegara
przenika pośpeyny czas

Nie wierz mi,
zaprzecz.
Nie śmiej się w słońce jak wariatka.
Nie wyrzucaj luster, czarownico

Chwyć mnie, spal
swoją gorącą skórą
nie pozwól,
bym pojmoval na próżno